NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“.

Nr. 49 | Wąbrzeźno, sobota 5 grudnia 1925. | Rok 2

Ewangelja.

według św. Mateusza rozdz. 11, wiersz 2—10.

Jan usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów Swoich, rzekł Mu: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?“ A odpowiadając Jezus, rzekł im: „Szedłszy donieście Janowi coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelję opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy.“ — A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam anioła Mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Nauka z ewangelji.

Czemu był Jan w więzieniu?

Złajał bowiem Heroda za kazirodcze małżeństwo z żoną swego brata, za co później poniósł śmierć męczeńską. Kto mówi prawdę, ściąga na siebie nienawiść. Tego na sobie doświadczył i Jan. Ale nie lękał się ani nienawiści, ani śmierci, byleby tylko spełnić swój obowiązek. Jego przykład uczy nas, abyśmy bez obawy mówili prawdę, gdzie tego wymaga nasza powinność, choćby nas za to czekały przykrości.

Czemu wysłał Jan swych uczniów do Chrystusa?

Jan uznał jawnie w Chrystusie obiecanego Mesyasza i Zbawiciela świata. Tę wiarę chciał wzbudzić w swych uczniach i w narodzie. Dlatego wysłał dwóch uczniów, aby Go stanowczo zapytali, czy jest obiecanym Mesyaszem i z ust samego Jezusa usłyszeli, że nim jest.

Czemu rzekł Chrystus do uczniów Janowych: „Idźcie i powiedzcie Janowi; ślepi widzą, chromi chodzą i t. d.

Dlatego, aby te cuda ich przekonały, że jest obiecanym Mesyaszem, o którym przepowiadali prorocy, że cuda czynić będzie (Izaj. 35, 5—6). Święty Cyryl mówi: „Chrystus udowodnił mnóstwem i niezwyczajnością cudów, że jest Mesyaszem.“

Czemu Pan Jezus dodaje: „Błogosławiony jest, który się ze Mnie nie zgorszy?“

Czyni to dlatego, aby nikt o Nim nie wątpił i nie odrzucał Go z powodu Jego pokory, dobrowolnego poniżenia i ubóstwa.

Do czego zmierzają pytania, jakie czynił Pan Jezus odnośnie do świętego Jana?

1. Pan Jezus chce Janowi dać jawne świadectwo jego stanowczości względem Heroda, uznać czystość jego żywota i wzniosłość powołania. 2. Tem świadectwem pragnie spowodować żydów, aby uwierzyli słowom Janowym, iż On jest rzeczywistym Mesyaszem, a uwierzywszy Janowi, aby uwierzyli także w Jego posłannictwo, jako obiecanego przez Boga Zbawiciela.

Czemu mówi Pan Jezus, że Jan jest więcej, niż prorokiem?

Gdyż, jak to wyjaśnia sam Pan Jezus w słowach następnych, Jan jest owym przez proroków przepowiedzianym zwiastunem Królestwa niebieskiego, któremu jednemu dane było oglądać i pokazywać to, co przepowiedział i nietylko z daleka, ale bezpośrednio Zbawicielowi pomiędzy ludem torować drogi.

Jakże torował Jan drogę Zbawicielowi?

Kazaniem i własnem życiem pokutniczem starał się nakłonić żydów, aby swe serca przez poprawę życia przysposobili do przyjęcia Mesyasza. Pan Bóg nie zbliży się i do nas ze Swą łaską, jeżeli Mu nie utorujemy drogi szczerą poprawą życia.

Niepokalane Poczęcie N. P. M.

Niema żadnej zmazy w Najświętszej Dziewicy, nawet grzechu pierworodnego, ciążącego na wszystkich ludziach. Przybytek Trójcy Świętej, czystość Jej się przynależy; Córko Ojca Przedwiecznego, jakżeż miłą jesteś oczom Jego; Matko Syna Bożego, nie możesz należeć do nieprzyjaciela Jego, któregoś przyszła zetrzeć pychę; Oblubienico Ducha św. Twój Najśw. Oblubieniec chce Cię mieć Niepokalaną i aby się stać Jego godną, trzeba być światłem najczystszem.

Mieszkańcy nieba i ziemi, zaśpiewajcie wspólnie chwałę swej Królowej! Matka Boga bez grzechu poczęta jest chwałą nieba, zbawieniem ziemi, postrachem piekła, które nigdy żadnego prawa do Niej nie miało. Cześć Tobie, Panno nad Pannami, różo mistyczna, gwiazdo zaranna, świetna i najczystsza jutrzenko! Jakże jesteś wielką, Matko Niepokalana Jezusa! Tyś na Jego wybór zasłużyła, Tyś z nim przymierze zawarła, Tyś świątynią żyjącą! Z Ciebie wziął swą krew i istność Bóg Człowiek. Czcimy Cię i błogosławimy i w Matce oddajemy chwałę Synowi.

Królowo nieba i ziemi, czysta w swojem poczęciu, zostajesz bez zmazy w życiu i przy śmierci, a czystość Twoja o wiele przechodzi czystość duchów niebieskich! Jak piękny widok przedstawiasz, Dziewico nieśmiała, lękająca się głosu Anioła, zwiastującego Ci Wcielenie Syna Bożego, pozdrawiającego Cię pełną łaski!

Jak pięknie widzieć Cię na ziemi, pokorną, skromną, skupioną, oddaloną od świata, błyszczącą jak lilja wśród cierni, Świętość Twoja zachwyca serca, jesteś cała piękna i zmazy żadnej niemasz w Tobie.

Ależ czy tak jest z nami? Niestety, nietylko grzech pierworodny ciąży na nas, ale życie pełne nieprawości; może nawet cnota nasza nadwerężoną została; nieczynność, zmysłowość, przywiązania ludzkie, tyle razy odrywały serce, które dla samego Boga stworzonem było. O Maryo, błagamy Cię przez Twe Niepokalane Poczęcie, okaż się Matką naszą, otrzymaj nam łaskę opłakania grzechów naszych i rozpoczęcia życia nowego, abyśmy go skończyć mogli ku chwale Boskiego Syna Twego i Twojej, Najczystsza Matko.

Na Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny.

Oto już idzie Zbawienie świata!
Zapowiedziane przez łaskę Pana
Dla wszystkich ludzi po wieczne lata, —
Najświętsza Panna Niepokalana.

Słuchajcie ludy, wierni poddani,
Na łez padole zbiedzone dzieci,
Oto was idzie pocieszyć Pani.
Gorzkie łzy otrzeć: miłością świeci.

Miłością świeci, miłością grzeje,
Miłości pragnie, miłością płonie,
W chory świat balsam miłości leje,
Niepokalana w niebios koronie!

Aby zagoić ranę co boli:
Nawet w doczesnej ulżyć wam biedzie! —
Ludu mój pracy, w warsztacie roli,
Otwórzcie serca, bo Matka idzie!

Za Jej sztandarem na świecie boju
Nieprzełamani, z słoneczną zgodą,
Do wieczystego dążcie pokoju,
Gdzie was Bóg czeka z wieczną nagrodą.

Czas adwentowy.

Otóż zbliżyła się znowu pora adwentowa, tak miła, pełna uroku, czas oczekiwania i zyskiwania łask wielu, chwile przedgwiazdkowe, działające swym słodkim czarem tak na starych, jak i na młodych i na dzieci, po wsze wieki, zawsze tak samo.

Ongi, przed wiekami, świat pogrążony w odmętach zła, pragnął, oczekiwał i tęsknił za obiecanym Odkupicielem Mesyaszem, a właściwie wtedy, gdy narodziny Jego już były zwiastowane, gdy Pan Bóg obietnicę swą miał już spełnić, tęsknota ludu doszła do najwyższego napięcia i serca bólem szarpane w poczuciu winy, pragnęły najgoręcej Tego, który je miał ożywić, oczyścić, z Bogiem Ojcem pojednać.

I stało się i przyszło na świat Dzieciątko Boże, by żyć na ziemi życiem naszem, wśród nas i potem krwawą męką swoją i śmiercią nas odkupić, a ciągłem z nami przebywaniem i udzielaniem się nam w Najświętszym Sakramencie, oczyszczać nas, rozgrzeszać i ku sobie podnosić.

I oto rok rocznie, gdy w tej porze Kościół św. te same wskrzesza pamiątki, tych samych również łask dostępować możemy. Kto w ciągu roku oddalił się od Boga, kto Go obrażał i niewdzięcznym się okazał, temu nadarza się możność odzyskania łaski u żłóbka maleńkiego Zbawiciela.

O poro oczekiwania tego dnia uroczystego bądź błogosławioną! Bądź błogosławiony czasie adwentowy, który uprzedzasz chwile narodzenia się w sercu każdem Dzieciątka Jezus!

Oczekują Cię starcy, bezzębnemi usty szepcząc pacierze w mrocznym kościele, gdy rankiem na roraty się schodzą, oczekują Cię, bo czują, że ten Jezus, który ongi w Betlejem się narodził i w ich sercach cudownie się narodzi w dniu owej świętej uroczystości, a wkrótce może na zawsze już powoła ich do siebie.

Oczekują tej chwili Bożego Narodzenia dzieci, bo to ich szczególniej jest święto, bo narodziny Dzieciątka Jezus to dzień największej w roku radości, bo wówczas złota gwiazdka z nieba obdarza je tem, czego najwięcej pragną.

Jakkolwiek ciągle jeszcze ciężkie przeżywamy chwile i straszna drożyzna gnębi nas i wszystko utrudnia, nie dopuśćmy ile możności, by dzieci nasze miały doznać rozczarowania i smutku, by ich oczekiwania zawiodły je.

Po wysiłkach lata, ziemia wypoczywa zda się, że w powietrzu czuje się i słyszy oddech wytchnienia; jak głowy starzejących się ludzi siwizną, tak gałęzie drzew przyprószone są lekko srebrzystym puchem śniegu. Cały las zda się spoczywa i marzy i przez przestrzeń rozległych pól, ku lasom, jak gdyby z tchnieniem wietrzyka płynęło proroctwo radosnej wieści: „Chrystus wnet się nam narodzi!“

I piękne smukłe choinki marzą o minionem lecie złocistem i o tem, że wkrótce wywiozą je hen, gdzieś daleko, do miasta, że będą przyozdobione pięknie i staną w blaskach płonących świeczek. Dokąd je los przeznaczy? czy do bogatych salonów, czy na ubogie poddasza? Ileżby one opowiedzieć potem mogły, gdyby im danem było powrócić znowu do lasu.

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie.)

Na dnie Wisły.

POWIEŚĆ
Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

(11

Łzy nagle spłynęły mu z oczu, wielka boleść i żal nim owładnęły.

Tymczasem Dżon Bull, z twarzą wykrzywioną od gniewu, z oczyma przerażonemi, jakby widmo jakie go ścigało, odpłynął, wiosłując szybko. Zielony pagórek na zakręcie rzeki ukrył go wkrótce z przed oczu starego rybaka, który długo jeszcze siedział w czólnie, jakby sparaliżowany, pozwalając się unosić prądowi Wisły.

Przyglądający się tej scenie, z brzegu wyspy Wandy, młodzi nasi znajomi nie mogli słyszeć tajemniczej i dziwnej rozmowy starego rybaka z Dżonem Bullem, postawszy więc jeszcze czas jakiś na brzegu, siedli do łodzi i popłynęli do domu.

Tutaj zastali już opiekuna Stasia Hogarta rozmawiającego szeptem z panem Mateuszem. Widać, chodziło o coś ważnego, gdyż pan Mateusz co chwilę tabakę zażywał, częstując nią Anglika, który poczęstunku nie odmawiał i kichał zawzięcie raz po razu.

Jadzia wraz z służącą Jagusią pojechały przed wieczorem na wyspę Wandy, wioząc chleba, sera masła i nieco mięsiwa dla starego rybaka. Lecz jakież było ich zdziwienie, gdy zastały jego lepiankę pustą. Nadaremnie oczekiwały nań przeszło godzinę, poczem złożyły mu na półkach starej szafki przywiezione zapasy żywności i wyruszyły z powrotem do dworu. Dopiero wysiadając z łodzi, w pobliżu dworu, spostrzegły w oddali łódź starego rybaka.

Pływał on po rzece to w tę to w ową stronę, a tymczasem wieczór się zbliżał i srebrne mgły poczęły snuć się nad szmaragdowymi brzegami Wisły.

— Dziwak ten Witalis — rzekła Jadzia.

— Oj, dziwak, panienko — powiedziała Jagusia — lecz dobry, bardzo dobry człowiek. Dwór i wszystkich we dworze lubi on bardzo.

IV.

Pan Mateusz długo nie mógł dnia tego zasnąć. Niespodziewane znalezienie rękopisu w ruinach zameczyska, przyjazd gości zamorskich, podających się za dalekich krewnych jego domu, a przytem wyjawione mu w tajemnicy projekty starego Anglika, który zwierzył mu się, że przyjechał nad Wisłę nietylko z potrzeby serca, lecz i w zamiarze przeprowadzenia nadzwyczaj korzystnego interesu, wszystko to wstrząsnęło starcem, wykoleiło go ze zwykłego spokojnego życia.

Dżon Bull oświadczył panu Mateuszowi, że zamierza pozostać w Królestwie Polskiem, albowiem wszystko mu się tutaj podoba: i klimat lepszy niż w Anglji i ludzie łagodniejsi i pole do przemysłu odłogiem leżące. Kiedy pan Mateusz, na usilne Anglika żądanie przyrzekł, dając mu słowo szlacheckie, że w tajemnicy zachowa wszystko o czem z sobą mówić będą. Dżon Bull oświadczył mu głosem przyciszonym, iż pragnie zająć się regulacją koryta Wisły, ażeby udogodnić żeglugę i uchronić nadbrzeżne pola, łąki, wsie i miasta od groźnych wylewów tej rzeki, które rok rocznie wielkie spustoszenie czynią. Myśl ta spodobała się wielce panu Mateuszowi.

— Ależ to wielkich kapitałów potrzeba na to — rzekł do Anglika — wtedy kto wie czy ta piękna myśl nie dałaby się urzeczywistnić.

— Środki się znajdą — odparł tenże — muszą się znaleźć... W tym celu założymy z czasem towarzystwo przemysłowo-handlowe, którego celem będzie połączenie Warszawy bezpośrednią żeglugą z Bałtykiem. Na zachodzie przekopano w tym celu kanały, tutaj trzeba było uregulować koryto Wisły. Dzisiaj zaledwie małe statki parowe mogą odbywać podróż po tej pięknej rzece i to nie na całej przestrzeni, wówczas nawet większe parowce i okręty morskie będą mogły swobodnie po niej pływać. Pomyśl pan, co to za przewrót nastąpi w stosunkach handlowych na całym obszarze kraju, przez który Wisła płynie. Zakwitną nowe miasta, wzniosą się fabryki, tysiące ludzi znajdzie zajęcie, dobrobyt i majątek.

— Obecnie muszę wystudjować — były słowa Anglika — bieg Wisły, jej brzegi, dopływy koryto, groble i tamy, słowem wszystko, o czem wykształcony inżynier i przemysłowiec wiedzieć w takich razach powinien. Nie dziw się więc, panie Mateuszu, że w czólnie waszem codziennie dalsze i krótsze wycieczki robić będę, bo to mi bardzo potrzebne, ażebym mógł szybko się zmiarkować jakie koszta na początkowe prace potrzebne będą i czy wogóle pomysł da się urzeczywistnić, choć jakem żyw, wierzę w to, że plany wkrótce przeprowadzę...

Pan Mateusz głową kiwał, przytakiwał, lecz jakoś chwilami słowom Anglika nie dowierzał, chwilami zaś zdawało mu się, że to, co ten zamorski gość prawi, mogłoby dać się wykonać, byleby jeno wziąć się do rzeczy umiejętnie.

Piękna, miesięczna noc zaglądała w okna izby sypialnej, rzucając smugi księżycowej poświaty na posadzkę i ściany i odbijając się w staroświeckiem, dużem zwierciadle. Zegar zwolna tykotał na murku kominka i gdzieś ukryty w murach świerszcz skrzypiał od czasu do czasu, mącąc spokój nocny.

Pan Mateusz przypominał sobie teraz każde słowo Dżon Bulla i rozważał je w ciszy nocnej, kiedy 'około dworku i we dworze wszyscy spoczęli już snem głębokim.

Długo daremnie snu oczekiwał. Wreszcie pogodna noc ujęła go swym czarem: starzec wstał i okrywszy się w płaszcz, ostrożnie wyszedł na ganek, a stamtąd do sadu, którego drzew wierzchołki księżyc złocił i srebrzył. Przechadzając się między szpalerami agrestu, porzeczek i rabatami kwiatów, arcydziełem Jadzi, zeszedł na dół ku łące, poza którą srebrzyła się wstęga Wisły, a ponad nią krążyły lekkie przejrzyste mgły, unosząc się ku okrągłej, jakby uśmiechniętej tarczy księżycowej.

Zaczął odmawiać pacierze i modlitwy wieczorne, przyczem zatopiony już w pobożnych rozmyślaniach, bezwiednie skierował się w stronę łąk, ku rzece.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A w jasnym kręgu płonącej lampy, przy domowem ognisku, ileż tajemniczego ukrywania się z robótkami, jakieś ciche szepty, gorączkowy pośpiech! Migają w palcach igły, przesuwają się barwne nici i bibułki. To coś przykrawaja, szyją tam piłują i malują, tyle niespodzianek się przygotowuje, tyle uciechy, a w każdy ścieg kładzie się tyle serca, tyle miłości!

Czemże byłaby gwiazdka bez tych miłych, drogich podarków, wykonanych nieraz bardzo, nawet nieudolnie małymi paluszkami naszych dzieci, na które one poświęcają własne swoje, zaoszczędzone z trudem grosiki.

O bądź błogosławiony czasie adwentowy czasie oczekiwania, rojeń, marzenia, pragnień i życzeń! Gdyby i one wszystkie spełnić sie mogły i wzniecić radość w małych serduszkach, których szczęście odbija się i w oczach rodziców i im dając chwile zapomnienia trosk codziennych i moc odporną przeciw szarzyźnie dni znoju i troski. O niech by i im danem było odżyć w tem ciepłem tchnieniu dnia gwiazdkowego dawnem wspomnieniem dni swych młodych, gdy swobodni i ufni i oni w dniach oczekiwania w porze adwentowej, pragneli przyjścia złotej gwiazdki, zwiastującej Boże Narodzenie.

Grudzień w przysłowiach.

Gdy zamarznie na pierwszego grudnia, wyschnie niejedna studnia. — Na Świętą Barbarę (4) błoto, będzie zima jak złoto. — Święta Wilija (24) szczepy owija. — Słota na Adama i Ewy (24) strzeż od zimna chlewy; a jak mróz i pięknie, zima wcześnie pęknie. — Wilja (24) piękna, jutrzenka jasna, będzie stodoła za ciasna. — Jak na Boże Narodzenie (25) lód taje, na Wielkanoc palmy się kraje. — Boże Narodzenie (25) po lodzie, Wielkanoc po wodzie. — Mówi św. Toma (29), że najlepiej doma.

Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu. — Grudzień ziemię grudzi, a izbę wystudzi. — Z grudniem kto ziemi pod łąki nie gnoił, już w marcu późno i będzie się boił (!)

GOSPODARSTWO

Rola. Młócić zboże. W spichrzach przerabiać ziarno. — Podczas odwilży odprowadzać wodę z pól. — Znosić lód do lodowni. — Zwozić drzewo z lasu. — W stawach rąbać przeremble. — Przygotowywać nasiona zbożowe do jarych zasiewów.

Ogród. Smarować drzewa i chronić korę przed zającami. — Przebierać owoce. — Wyrębywać drzewa suche i bardziej rakowate. — Zakładać ciepłe inspekta do pędzenia nowalij. — Sprowadzać nasiona kwiatowe do przyszłych zasiewów.

Obora. Opatrywać starannie stajnie, obory chlewy i kurniki. — Kuć konie na ostro, najlepiej hacelami w kształcie litery „H“. — Inwentarz poić wodą odstałą, a nie wprost ze studni. — Przewietrzać stajnie w razie pięknej pogody. — Przeprowadzić wydatne tuczenie inwentarza, przeznaczonego na rzeź. — Karmić należycie inwentarz przeznaczony do chowu, aby na wiosnę znajdował się w dobrym stanie. — Krowy zaczynają się cielić; należy zatem zważać na wysoko-cielne krowy, spuścić je z łańcuchów, gnój pod niemi wyrównać i dać obfitą podściółkę; w nocy odwiedzać kilkakrotnie oborę, aby się przekonać, czy która krowa nie potrzebuje pomocy.

Pasieka. W pasiece niema żadnych robót. — W domu kończyć ule, ramki, naprawiać lub sprowadzać nowe sprzęty pszczelarskie. — W gminach i powiatach przeprowadzać organizację pszczelarzy. — Spisywać spostrzeżenia i uwagi co do własnej pasieki i stanu pszczelnictwa w okolicy.

WESOŁY KĄCIK

Meoman.

— Przysłany zostałem przez żonę pańską do nastrojenia fortepianu... Dwie struny podobno pęknięte.

— Masz pan tu pięć złotych — słowa żonie nie piśnij — wszystkie pozrywaj i zmykaj.

* * *

Także goście.

Pani: — Wstydź się Marysiu, sprzątałaś pokoje, a pod kanapą wszystek kurz został... A prosiłam cię, żebyś porządnie sprzątnęła, bo dziś właśnie spodziewam się gości.

Marysia: — Skaranie boskie z takimi gośćmi, co pod kanapę zaglądają!...

* * *

Oferta na małżeństwo.

— Wiesz postanowiłem ożenić się, ale nie mam z kim.

— Ogłoś w gazetach.

— Już to zrobiłem, ale tylko jedną ofertę odebrałem i to od własnej siostry.

* * *

Dobry tłumacz.

Panna: — Miałam dziś sen, żeś mi się pan oświadczył.

Kawaler: — Sny trzeba zawsze tłumaczyć przeciwnie.

* * *

U doktora.

— Panie doktorze — czytamy w „München III. Presse“ — żona moja w stanie błogosławionym Prosiłbym o wskazówki, jak się ma zachowywać?

— Kochany panie, przedewszystkiem niech pani unika wzruszeń, niech się na nic nie zapatruje i niech nic nie czyta, co mogłoby na jej stan wpłynąć. Nie dawno, naprzykład, zdarzyło mi się, że pewna młoda kobieta czytała w takim stanie „Trzech muszkieterów“ Dumasa i, co pan powie, obdarzyła męża swego trojaczkami!

Strażak i policjant.

— Widziałeś pan te nowe hełmy, sprowadzone dla policji?

— Owszem. Widziałem i wcale się nimi nie zachwycam.

— Dlaczego?

— Trudno będzie odróżnić policjanta od strażaka.

— Bądź pan spokojny. Strażak pana do komisarjatu nigdy nie zaprowadzi.